

# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Przyjacieli Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątk. niedziel i świąt i koszt. miesięcz. 4500 mk., z odnosz. do domu 4536 mk., do Polski miesięcz. 10 000 mk. lub 12000 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony  
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 200 marek za rządęk jednolamowy. Wiersz reklamowy 800 marek. Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVII.

Olsztyn, na środę 27 czerwca 1923 r.

Nr. 139.

## Mowa p. Baczewskiego w dniu 22 czerwca 1923 r.

Stanowisko zajęte przez prezydenta ministrów i posłów panów Wiemer i Scholem względem rzekomo znajdujących się w Prusach mniejszości narodowych zmuszają mnie do krótkiego wyjaśnienia. Pan prezydent ministrów przyznał w odpowiedzi na moje wywody w dniu 9-go czerwca że hańbą kulturalną jest wydierać komuś mowę ojczystą. Witamy to oświadczenie i przyznanie się z zadowoleniem, stwierdzamy jednak równocześnie że hańbą kulturalną uprawia się w Prusach przeciw mniejszościom narodowym z dnia na dzień dalej. Winę ponosi tu pruskie ministerstwo państwowe, bo artykuł 113 konstytucji państwowej daje ministerstwu oświaty możność usunięcia tego zła, lecz do dzisiaj tego dnia o tem nawet nie pomyślano. Przez przyznanie pana prezydenta ministrów stała się wina tej hańby kulturalnej świadomą, jeżeli nie nawet naruszeniem prawa konstytucji państwowej. Podkreślamy także zdanie p. prezydenta ministrów, że większą hańbą kulturalną jest rabować komuś nie tylko mowę ojczystą, lecz także dom, zagrodę i ojczyznę. (Wołanie na prawicy.) Myślimy przytem o pruskim prawie wywłaszczenia. (Ciągłe wołania na prawicy.) Nie stoję tu by bronić interesów republiki polskiej. Stoję tutaj jako obywatel niemiecki by zastąpić interesy obywateli niemieckich, mniejszości narodowych. Pan prezydent ministrów wskazał także na wzajemność i na stosunki w Polsce, także i Wy Panowie przez Wasze wołania. I my chcemy tylko wzajemność, my chcemy — co już tak często powtarzałem — ażeby nam te same prawa przyznano, jakie ma niemiecka mniejszość narodowa w Polsce. (Wołania na prawicy.) Wylczyłem Panom podczas drugiego czytania tego etatu poszczególnie szkoły niemieckie w Polsce. Było 1500 publicznych szkół ludowych z niemieckim językiem wykładowym. (Wołania na prawicy.) Jeżeli Wy Panowie uważacie jeszcze zawsze Poznańskie i Prusy Zachodnie jako kraj niemiecki to ja nie mogę się tu z Wami o to kłócić. Czy Kongresówka jest także praniecka (urdeutsch), były tam dawniej także szkoły niemieckie? Mamy dzisiaj w Kongresówce kilkadziesiąt szkół niemieckich. I tego nie wierzycie? Dobrze! W takim razie jako dowód każe przemówić niemiecko-narodowej „Allenstein Zeitung“ która w numerze 84, z dnia 11. kwietnia 1923 r. pisze:

Niemiecki tydzień pedagogiczny w Łodzi.

Łódź, 10. kwietnia. Łódź jest znowu środowiskiem zaiscia nadzwyczajnego. U nas zwolano łódzkie towarzystwo nauczycieli wszystkich niemieckich nauczycieli Kongresówki by ich zapoznać z nowoczesnymi prądami w dziedzinie pedagogii, by im dać bodźca do dalszego rozwoju pracy nad szkołą, towarzystwem, ludzkością i państwem. Chętnie i z radością pospieszono za wezwaniem łódzkiego towarzystwa nauczycieli. Z daleka i bliska przybyli nauczyciele i nauczycielki aby uczestniczyć w pierwszym tygodniu pedagogicznym w b. zaborze rosyjskim. Przeszło 200 osób zgłosiło się jako słuchacze. Pochwała i uznanie należy się szczególnie zamiejscowym, którzy pomimo wielkiego muzu i wysokich kosztów podróży tak licznie przybyli. Natomiast był udział nauczycieli łódzkich nie taki jakiego można się spodziewać.

Jako zastępca władzy szkolnej przybył p. inspektor szkolny Kruczkowski. Polskie towarzystwo nauczycieli wysłało dwóch przedstawicieli: jedną panią i jednego pana. Obecni byli także posłowie do sejmiku pp. August Uta i Artur Kronik. Przewodniczący p. Hermann Thleme zagalł posiedzenie, przywitał w polskim języku przedstawiciela władzy szkolnej i delegatów towarzystw związkowych i podziękował im za grzeczność którą okazali stowarzyszeniu nauczycieli przez swe przybycie. Następnie przemówił p. Thleme do zgromadzonych w języku niemieckim.

Panowie! Musicie mi przecież przyznać, że tam, gdzie niemieckie kongresy nauczycieli się odbywają gdzie niemiecki tydzień pedagogiczny się urządza, gdzie niemieckie stowarzyszenia nauczycieli istnieją, także niemieckie szkoły istnieć muszą, i że tam, gdzie rząd państwowy i polskie towarzystwa związkowe na tydzień pedagogiczny mniejszości narodowej

swych przedstawicieli wysyła, tylko o sprawiedliwej lojalności mówić można a nie o uciśnieniu. (Wołanie: Tak w Łodzi). Nie, ja przecież Panom odczytałem, że rozchodzi się o kongres dla szkół niemieckich całej Kongresówki.

Jak się ma sprawa z wzajemnością? Tu w Prusach o podobnych kongresach, o towarzystwach nauczycielskich nie można nawet myśleć. Niema nawet tutaj ani jednej polskiej szkoły przeciw 1500 szkołom tamże. Ja sam byłem przed mniej więcej ćwierć rokiem w Polsce i nie wierzę, żeby się stosunki tamże w ostatnim czasie zmieniły. Wskutek tego jednak, że Wy panowie mi wierzyć nie chcecie, proponuję Wam wybrać dwóch lub trzech panów z wydziału głównego (Hauptausschuss), którzy pojedą ze mną do Polski i przekonają się o stosunkach, które tam panują. A potem chcemy to co tam znaleździemy przeprowadzić także w Prusach dla mniejszości narodowych. (Bardzo dobrze na lewicy.) Sądzę, że byłoby to najprostsze i najlepsze rozwiązanie, które polegałoby na wzajemności. (Wołanie na prawicy: wteczas żądamy także przy wydalaniu kolonistów wzajemności). — O Górnym Śląsku będę mówił później. — Tak tylko mogę zrozumieć prawdziwą wzajemność. Naturalnie byłoby możliwym rozwiązanie problem wzajemności także w inny sposób. Musiałoby w Polsce pozamykać wszystkie niemieckie szkoły by uzyskać stosunki jakie są w Prusach. Potem można by rozpocząć odbudowę po obu stronach, tam jedną szkołę niemiecką ludową, a tu jedną szkołę polską ludową, tam jedno niemieckie gimnazjum i tu jedno gimnazjum polskie. Sądzę, że ta wzajemność byłaby najlepsza i dla Was panowie z prawicy, bo podług Waszego mniemania niema w Polsce szkół niemieckich. Nie stracie więc nic, tylko zyskacie. Nam chodzi o to, by mniejszości narodowości w Niemczech posiadały te same prawa, które ma niemiecka mniejszość narodowa w Polsce. Ufamy iż nad oboma mniejszościami można przyjąć do porozumienia, jeżeli im się zagwarantuje kulturalny rozwój.

Panowie wołali do mnie właśnie „Górny Śląsk“. Ile niemieckich szkół się tam obecnie znajduje nanie nie wiem. Wiem tylko to, że dla 20 000 niemieckich dzieci na polskiej stronie Górnego Śląska są szkoły niemieckie. W niemieckiej części Górnego Śląska natomiast niema ani jednej szkoły mniejszościowej. (Wołanie na prawicy.) Moi Panowie, podczas plebiscytu w niemieckiej części Górnego Śląska oddano kilka set tysięcy głosów za Polską, muszą tam więc być Polacy. Niemożliwe jest, ażeby wszyscy wyemigrowali do Polski. (Wołanie: nie chcą nauki polskiej). To się nie zgadza z prawdą! Z licznych gmin niemieckiego Górnego Śląska wysłano do władz szkolnych wnioski, w których żądano szkół dla polskiej mniejszości narodowej. Radca rejencyjny i szkolny Rzeźniczek pojechał następnie jako przedstawiciel władzy szkolnej do poszczególnych gmin, zwolnął tamże zebrania, na których starał się skłonić rodziców do zaniesienia swych żądań. To są stosunki, które nie mogą być uważane jako lojalne przeprowadzenie traktatu Genewskiego. Wnioski są wysłane, to są fakty, potwierdzają to dokumenty, wskutek tego muszą być zaprowadzone szkoły polskie. Jeżeli tu niema ani jednej szkoły polskiej, zaś tam są takowe dla 20 000 dzieci, to musicie Panowie sami przyznać, że nie może być mowy o lojalnym przeprowadzeniu w Prusach traktatu Genewskiego. Nie chcę dzisiaj bliżej wchodzić w to co jest powodem tego. W każdym razie brak dobrej woli rządu, a potem bandy orgesowe, któreście sami teraz podczas strejku robotników rolnych nawet w mundurach stwierdzić musieli. (Wołanie na prawicy: rodzice nie chcą). Ależ moi Panowie w te bajki nie wierzy dziś żaden rozumny człowiek. Przy debacie Duńczyków chcieliście zwać tylko na język ojczysty i pochodzenie, a nie na wolę rodziców, a tu przekraczacie oszczep. Tak tak, zawsze jak wam dogodzi. Mniejszości są dla was tylko piłką zabawową.

Niedawno temu wysłałem sam podpisy z Warmji do olsztyńskiej rejencji, odpisy tychże przedłożyłem w ministerstwie oświaty, i zobaczymy, czy teraz coś się dla nas stanie, czy tem wnioskiem się zadowolą uczyni.

Co nam pozostaje skoro nie osiągniemy naszego prawa, skoro nam nie będzie dane to co nam konstytucja przyznaje? Tylko walka rozpaczliwa, i tą będzie strejk szkolny. Nie wolno Wam później kłaść odpowiedzialności na nasze barki, które za sobą pociągnąć musi strejk szkolny następnym będzie ołskij strejk szkolny, ba, strejkszkolny wszystkich mniejszości narodowych w Prusach. Panowie wiedzą doskonale tak samo jak i my że przez to niemiecka polityka zagraniczna ucierpi w znacznej mierze, ucierpi w taki sposób, że nie będzie można tego może załagodzić, że będą wszystkie państwa kulturalne przeciw Prusom, podobnie jak przy prawach wywłaszczenia, prawach językowych itd. (ożywione wołania na prawicy.) Naszem dążeniem jest, zostać lojalnymi obywatelami. Żądamy jednakże, aby nas uznano zarówno uprawnionych, aby dawalsze uprzedzenie upadło i aby nam równe prawa dane. (Wołanie na prawicy), „Gazeta Olsztyńska“ i jej ton nie należą tu do debaty. Przy sposobności odpowiem Panom także i co do tej kwestji.

Mamy także w Prusach mniejszość Wendów, (Wołanie na prawicy: tylko sztucznie) dla tej mniejszości także do dnia dzisiejszego nic nie czyniono. Otrzymałem sprawozdanie z okolicy Łużyc według którego naroda mniejszość Wendów ma być skazaną na zagładę narodową. I tam niema ani jednej szkoły mniejszościowej. I tamtejsze stosunki nie odpowiadają godności narodu kulturalnej, i nie wzbudzi zaufanie do pruskiej demokracji.

Aby jeszcze na koniec poruszyć kwestję duńską, zaznaczyć muszę, że mniejszość duńska posiada tylko jedną szkołę ludową z duńskim językiem wykładowym i jedną duńską wyższą szkołę prywatną. Polska mniejszość w Prusach i tak samo i mniejszość wendów — niema żadnej szkoły mniejszościowej, ani też wyższej szkoły z polskim językiem wykładowym. Duńska mniejszość narodowa ma przynajmniej 2 szkoły chociaż i to zupełnie nie wystarcza. Jeżeli więc art. 109 konstytucji państwowej ma mieć znaczenie że wszyscy obywatele są równouprawnieni, natenczas trzeba wszystkim mniejszościom narodowym dać te same prawa. Duńscy donoszą, że jest im niemożliwym wszystkie dzieci duńskie umieścić w jednej szkole ludowej i skarżą się, że władze wniosków ich nie uwzględniają a nawet nie odpowiadają. Żądają oni ażeby kilka, conajmniej sześć duńskich szkół ludowych z duńskim językiem wykładowym zaprowadzono. Również żądają ażeby wolę rodziców respektowano, a więc to coście Panowie nad Górnym Śląskiem zauważyli. W krótkim czasie będę miał sposobność zapoznać się osobiście ze stosunkami duńskimi i przy najbliższej sposobności powrócę do tych zażeń. Prawdopodobnie tylko dla zachowania pozorów podał rząd pruski palec duńskiej mniejszości narodowej, żąda się jednak pełnego prawa. (Wołanie na prawicy: Niech Pan przyjdzie na Górny Śląsk). Przyjdę też na Górny Śląsk. Waszych band orgesowych nie obawiam się chociaż te są bestje ludzkiej postaci.

Czego my żądamy moi Panowie, toście usłyszeli. Nie chcemy więcej jak to co inne państwa niemieckim mniejszościom narodowym od dawna przyznali. (Wielka weselość na prawicy). To samo chce mniejszość narodowa polska, duńska i wendów w Niemczech.

Jak przeciwieństwa ma być stwierdzona, jest nam obojętnem, z naszej strony podałęm dziś propozycję. Do osiągnięcia tych praw nie ulegniemy się przedostatnią rozpaczliwą walką którą będzie strejk szkolny i w danem razie będziemy umieli go przeprowadzić. Ubolewałbym gdyby Polska lub Danja wzięła naszą debatę szkolną jako powód i zamknęła tam szkoły niemieckie. Równe prawa muszą przecież być dla wszystkich.

(Wołania: To czynicie i tak dostatecznie). Przy końcu proszę Pana Ministra oświaty i z tego miejsca do naszych pisemnych wniosków zająć jaknajprędzej stanowisko.

Prosiłiśmy o zaprowadzenie polskich szkół z polskim językiem wykładowym i o pozwolenie utworzenia wyższych szkół prywatnych, polskiego gimnazjum w Olsztynie, oczywiście z pełnymi prawami.

## Hańba kulturalna.

Urzędowo nazwano w sejmie pruskim wynaradawienie mniejszości narodowych hańbą kulturalną oraz rabunkiem. Wynaradawienie nazwał hańbą kulturalną oraz rabunkiem sam prezes ministrów pruskich pan Braun. Dr. Wiemer z wrogiej nam niemieckiej partji ludowej oświadczył, że w sejmie pruskim niema ani jednego posła, któryby chciał dzieciom polskim rabować mowę ojczystą.

A cóś się dzieje w praktyce?

W Prusach Wschodnich królowie pruscy tolerowali tę hańbę kulturalną przez wieki całe. Wynaradawienie ludności polskiej, rabunek mowy ojczystej w szkołach rządu cesarskie nie tylko tolerowały, ale wszelkimi siłami popierały.

Dowodem tej hańby kulturalnej są w Prusach Wschodnich mianowicie Mazury.

Dr. Zweck w broszurze swojej „Die Bewohner Masuriens“ wyraźnie fakt ten stwierdza.

Nie było Niemców na Mazurach. Wszędzie byli Polacy. Nawet w Pilluponach, Wystruciu, w Barsztynie i w Królewcu były polskie kazania. Niemczyzna zniknęła zupełnie.

A wtenczas rozpoczęła się polityka hańby kulturalnej i rabunku mowy ojczystej. Wielkie postępy uczyniła germanizacja podług Dr. Zwecka w 19 stuleciu. Rząd, szkoła i kościół popierały energicznie politykę wynaradawiania, którą się dzisiaj hańbą kulturalną i rabunkiem mowy ojczystej urzędowo nazywa. Owoce tej hańby kulturalnej i tego rabunku wykazuje np. tabela Dr. Zwecka, dotycząca procentu Polaków w poszczególnych powiatach:

	W r. 1825	W r. 1867
Powiaty:	% Polaków:	% Polaków:
Wegobork	52	14
Gołdap	16	5
Lec	86	62
Oletzko	80	58
Nibork	97	79
Nibork	97	79
Ządzbork	86	71
Eik	89	77
Jańsbork	93	81
Szczytno	96	87

Radca szkolny Rättig był wtenczas wykonawcą tego systemu hańby kulturalnej i rabunku mowy ojczystej na Mazurach. Kronika szkolna w Wielkim Różyńsku nazywa ten system germanizacyjny Rittiga „Vergewaltigungssystem“. Był to czas niesłychanych gwałtów i brutalnego forsowania germanizacji.

Po śmierci tego rabusia mowy ojczystej zmieniono system. System brutalny i gwałtowny zamieniono na system chytry i podstępny. I ten system zaczął przynosić owoce. W roku 1870 liczone na Mazurach — jak pisze Dr. Zweck — 305 500 Polaków i 81 500 Niemców. W roku 1895 stanowili Polacy już tylko 53% ludności.

Mowa polska Mazurów zamieniła się podług Rosenwalla w „Misslaute, die das Ohr mehr wie Katzenmusik und Schweinegrunzen zerreißen“.

A stan kulturalny tego nieszczęsnego szczebu polskiego? Dr. Zweck oraz Töppen opisują straszliwe skutki tej „hańby kulturalnej“ i tego „rabunku mowy ojczystej“.

Włosy na głowie powstają z przerażenia, gdy się to wszystko czyta.

Czyż rząd republikański postarał się o naprawę tej krzywdy wyrządzonej ludowi mazurskiemu przez brutalny system pruski i cesarskiego rządu?

Ale gdzie, dotychczas mowy o tem niema. Ger-

manizatorzy ludu mazurskiego pod rządem republikańskim uprawiają zupełnie swobodnie dalszą robotę germanizacyjną, którą z trybuny sejmowej pruskiej tak ostro potępiono.

Gdzież znajdziecie panowie Niemcy coś podobnego w Polsce? Pokażcie nam w Polsce coś podobnie okropnego i potwornego. Pokażcie nam choć jedno jedyne dziecko prawdziwie niemieckie, któreby w Polsce polonizowano. Wskażcie nam choć jeden jedynek przykład rabunku mowy ojczystej dziecku niemieckiemu. Wskażcie nam gazety i broszury, któreby w Polsce podobny system wychwały lub zalecały.

Weźcie broszurę Hensela, weźcie Dr. Zwecka, weźcie Töppena, weźcie Harry Schumanna, weźcie waszą prasę wschodniopruską i przeglądajcie się w tem swoim własnym zwierciadle, zanim Polskę lub Danię o coś winić będziecie.

Mazury to skandal, to hańba kulturalna, to plama, którą zmyć rząd republikański jak najprędzej powinien. Wszelkie próby wynaradawiania bezwzględnie potępić należy. Ludzi, którzy dopuszczają się hańby kulturalnej, którzy tolerują rabunek mowy ojczystej z urzędów usunąć należy, gdyż ci ludzie plamią honor niemiecki, plamią honor republiki. Duchownych czy katolickich czy ewangelickich, którzy nadużywają wpływów kościoła do germanizacji usunąć należy jako niegodnych sług kościoła, jako szkodników i gwałcicieli praw świętych każdemu narodowi.

Radykalnie usunąć trzeba chorobę z własnego organizmu, a wtenczas dopiero będziecie mieli prawo do występowania przeciwko hańbie kulturalnej i rabunkowi mowy ojczystej dzieciom w innych krajach.

Wymijcie najpierw belkę z oka waszego, a potem szukać będziecie mogli źdźbła w oku bliźniego. Belkę źdźbła nie poszukacie. Obserwator.

## Polska marynarka wojenna na obcych wodach.

Do państw nadbałtyckich wyruszyły obecnie trzy polskie torpedowce, typu „S“, mianowicie Ślązak (który opuścił świeżo warsztaty stoczni w Pucku). Krakowiak i Kujawiak.

Statki zawinęły po opuszczeniu Gdyni do portu w Libawie, gdzie jednakże zabawiły krótko, wyruszywszy do Rygi.

Po parodniowym pobycie w tym porcie torpedowce wyruszą w drogę powrotną, udając się na polskie wody terytorjalne.

Podróż ma na celu, poza stroną ćwiczebną, reprezentację morskiej siły zbrojnej Polski, uskuteczniłą w państwach obcych w porozumieniu z miejscowymi poselstwami Rzeczypospolitej.

Przez podróż tę kraje nadbałtyckie ujrzą na swych wodach polską banderę wojenną.

Dowódcą eskadry torpedowców jest komandor-porucznik Sadowski.

Po za raidem do państw nadbałtyckich, z końcem lipca wyruszą dwie kanonierki „Piłsudski“ i „Haller“ na obce wody, a następnie grupa szkolna torpedowców Mazur i Kaszub (na których będą uczniowie oficerskiej szkoły marynarki wojennej) do Karlskrona (w Szwecji).

Oprócz podróży zamorskich, polska marynarka wojenna nawiązuje kontakt z państwami zachodu, wysyłając pewną liczbę oficerów do Francji, w celach wyspecjalizowania się w poszczególnych służbach.

Mianowicie — zostaną wysłani oficerowie na kurs artylerji marynarki wojennej i do „Ecole d'application“. Nieco później wyruszy kilku oficerów mary-

bardzo wie, do czego dąży, a brak mu stanowczości i energii, bo za słaby ma charakter. Tak przed laty było ze mną. Przeżywałem dziś po raz drugi tamtą chwilę i boleśniej, niż wtedy. Ja wahałem się, ja nie miałem pewności siebie, ani woli, ani energii. Nie wiedziałem, kto ma rację: ja, czy ci, z którymi walczyłem. Boże mój! co to były za nierówne siły. Brakło mi słów na obronę własnego szczęścia, czy może kochałem mniej, czy też miałem za słaby charakter. Zagrożono mi również wydziedziczeniem z ordynacji, a ja, chociaż miałem te same warunki, co Waldemar, bo byłem jedynym z naszej linii i pełnoletnim, chociaż matka i stryj opiekun wydziedziczyć mnie nie mogli, jednak zląkłem się i pod presją uległem. Następstwa tego kroku wiadome: zwarzyłem sobie życie i tamtej kobiecie...

Pan Maciej spuścił głowę i zamilkł na chwilę. Obecni patrzyli na niego ze zdziwieniem i obawą. Ordynat przesunął się poza plecami siedzących i, oparty o staroświecki kominek, nie spuszczał oczu z dziecka.

Pan Maciej mówił dalej:

— Teraz, gdy jestem już nad grobem, znowu staje przedemną ta sama sytuacja. Tylko zmieniły się role. Mój wujka Waldemara imponuje mi. Jemu trudno zabronić tego, w czem widzi szczęście własne i swej ukochanej kobiety. Jest pełnoletni, jest rozumny, posiada szaloną wolę, której nikt i nic nie złamie, i wszelkie prawa za sobą. Nie jest to upór, lecz stanowczość dojrzałego człowieka, który wie, że ma przewagę w stawianiu motywów, nie ulegnie się ostateczności i jest zbrojny w szlachetność uczucia, oraz wiarę w przyszłość. To nie są chwilowe, to mocne niezłomne postanowienie. Tu niema zaślepienia, lecz jest trzeźwia wielka racja, której cała nasza sfera nie zaćmi. Więc próżne są nasze dowodzenia przeciwnie, bo on je zbije, próżny nasz opór — on go przelamie albo przejdzie po nim, nie licząc się z nami. Ja się

narki wojennej na kurs wylawiania min stanowiąc z oficerami, już bawiącymi we Francji na kursie hydroawiacji i w szkole francuskiej marynarki wojennej, spory zastęp polskich oficerów floty studujących we Francji.

## Przegląd polityczny. Polska.

### Głos francuski o nowym rządzie.

Warszawa. W ostatnim numerze przeglądu katolickiego „Revue des deux mondes“ ogłasza p. René Pinon artykuł z powodu zmiany rządu w Polsce. P. Pinon podaje przytem świetną charakterystykę najwybitniejszych mężów stanu wchodzących w skład obecnego gabinetu.

P. Witos — twierdzi autor artykułu — jest przedstawicielem olbrzymiej warstwy właścicielskiej, pracowniwej i uczciwej, która jest nadzieją i podporą państwa polskiego.

Teka ministra spraw zagranicznych spoczywa w rękach p. Marjana Seydy, wybitnego polityka i męża stanu, który w czasie wojny pracował nad wyzwoleniem swej Ojczyzny i b. Komitecie Narodowym w Paryżu i dał się tam poznać jako nasz głęboki i szczerzy przyjaciel.

Minister Grabski piastujący swój urząd jeszcze w poprzednim gabinecie zyskał zaufanie wszystkich stronnictw swą pełną poświęcenia pracą nad naprawą zabagnionych stosunków finansowych państwa.

W dalszym ciągu p. Pinon pisze, że nowy rząd jest pierwszym w Polsce rządem parlamentarnym o partym o większość i posiadający siłę, aby nakreślone sobie zadania wykonać. Wobec dymisji p. Piłsudskiego ze stanowiska szefa sztabu generalnego i jego usunięcia się z wojska autor ubolewa, że żołnierz zajmujący tak wysokie stanowisko ustępuje jako człowiek partji.

Równocześnie wyraża się z najwyższem uznaniem o Prezydencie Wojciechowskim, który z prawdziwą wielkością zachował spokój i umiarkowanie w tych zdarzeniach.

Dojście do władzy nowego rządu jest rzeczą niesłychanie ważną dla ułożenia się stosunków w Europie.

### Francja popiera stanowisko Polski wobec Gdańska.

Paryż. (Pat.) Francuski kongres narodowy wypowiedział życzenie, aby Polska zdołała położyć kres szczyanom senatu gdańskiego i aby zdołała w całości zrealizować swe prawa w Gdańsku, oraz aby zagwarantowała swe prawo w Kląpedzie, zapewniając sobie prawo pozyskania żeglugi na Niemnie.

## KRONIKA.

Olsztyn, 26 czerwca 1923.

Kalendarz na środę: Władysława.

Wschód słońca o godz. 3.54; zachód o g. 8.15.

### Z Warmji.

— Zamiast w niedzielę 1 lipca urzędza Towarzystwo Młodzieży dla członków i zaproszonych gości dnia 3 lipca o godzinie 6-tej popołudniu wspólną kawę na dolnej sali hotelu International. Przy tej sposobności zwracamy jeszcze raz członkom uwagę na to że powinni się wszyscy w niedzielę 1 lipca

oburzyłem, nie chciałem slyszec o czemś podobnem, ale — on mnie przekonał.

Trwożny szmer rozszedł się po sali. Księżna zrbłła ruch, jakby chcąc powstać. Oczy jej świeciły gniewem.

Wszyscy odczuli jakby uderzenie gromu, a pan Maciej z rumieńcami na twarzy mówił dobitnie, zwrócony głównie do starszej księżnej:

— Powtarzam: on mnie przekonał. Ta kobieta, którą on ukochał, przez to samo jest godną uznania, że przez niego została wybrana. Mówię o nim nie jak o swym wnuku, lecz jak o szlachetnym i rozumnym człowieku, zasługującym na szacunek wszystkich. Tę, którą on wybrał i wprowadzi do naszej rodziny, powinniśmy przyjąć bez zastrzeżeń, jak swoją. Ja, Michorowski, jego dziad, uznaję jego wolę, zgadzam się na jego małżeństwo... i błogosławię! Uczyń to samo, księżno, proszę cię o to. Nie zachmurzaj jego szczęścia, nie zabijaj tej dziewczyny: ona go kocha prawdziwie i bardzo głęboko — wiem o tem. Ona, powodowana prawością charakteru i ambicją, odmówiła mu ręki, uciekła, nie chcąc dla niego walki z rodziną.

Pan Maciej wyprostował dumnie starczą pierś. Czoło magnata rozjaśniło szczerze uniesienie. Głos potężniał.

— Więc ona poświęca własne szczęście, życie niemal, a my nie możemy poświęcić naszych przekonań opartych być może na przestarzałych przesądach? Mamy się okazać mniej szlachetnymi od tej wątlej dziewczyny szlacheckiej? My, magnaci? Bądźmy wspaniałomyślni, księżno! pozwólmy sobie na okazanie serca tam, gdzie fanatyzm nasz stawia zapory. Przelamać go nam trzeba! Waldemar to twój wnuk, księżno, i mój. Na starość cieszymy się jego szczęściem. W nich może odżyją nasze młode marzenia, zniweczone przez życie. Księżno, daj im zezwolenie i pobłogosław. Proszę cię o to przez pamięć na nasze dzieci, których on jest synem!

HELENA MNISZEK.

50

## ŚREDOJAZD

Powieść — Tom II.

(Ciąg dalszy).

Milczenie starca zastanowiło wszystkich. Teraz dopiero zauważyli, że przez przez cały czas nie odzywał się. Wszyscy śladem oczu księżnej spojrzeli na niego. Odruchowo zwrócił nań wzrok i Waldemar.

Pan Maciej zrozumiał, że należało mu wystąpić. Starzec zaczął usta, w oczach błysnęła mu ogień jakiś złowrogi, pochylił się do księżnej i kładąc dłoń na jej ramieniu, rzekł silnym głosem:

— Proszę, niech się księżna uspokoi. Waldemar ma swe poglądy wyłączne i zawsze jednakowe. Nasze zasady brzmią inaczej. Nie mamy nad nim opieki prawnej, lecz mamy oowiązek opieki moralnej, i ten nakazuje nam bronić naszej sprawy do ostatka.

Umilkł, oddychając szybko.

Na twarzy księżnej błysnęła cień nadziei. Księżę i hrabia z uśmiechem zamieili spojrzenia.

A Waldemar cofnął się o krok, przegięty w tył wyprostowany, sztywany, z podniesioną głową i zmarszczonymi brwami. Oczy, pełne zdumienia, ale pyszne w wyrazie utkwił w twarzy starca, stał tak, jak uderzony obuchem, ale nie złamany, przeciwnie — gotowy do nowej walki. Może tak wyglądał Cezar przy pamiętnym wykrzyku: „I ty, Brutusie?“

Pan Maciej odetchnął i mówił dalej wolno, dobitnie:

— Ale można bronić, można perswadować temu, kto się waha, kto nie jest pewny siebie, podaje słabe motywy, nie jest przygotowany do racjonalnego i trzeźwego stawiania kwestji, kto wreszcie sam nie

stawić w kaplicy OO. Franciszkanów na Mszą świętą, która odprawiona zostanie na intencję towarzystwa. Po Mszy świętej wspólna Komunia święta. Młodzieży kochana przystąpi w komplecie w dniu 1 lipca do stołu Pańskiego.

Zarząd polsko-katolickiego  
Towarzystwa Młodzieży w Olsztynie.

\* Olsztyn. Za zamordowanie swego nowonarodzonego dziecka skazał przed kilku dniami sąd przysięgłych w Olsztynie służąca A. Pötzel z Olsztyna na rok i 6 miesięcy więzienia.

— Do pierwszej Komunii świętej przystąpiło wczorajszej niedzieli w kościele świętego Jakóba 239 dzieci, a w kościele Serca Jezusowego 160 dzieci.

— Złoto i srebro kupuje bank rzeszy niemieckiej i urzędy pocztowe i placą od 25 bm. aż do odwołania 450000 marek za 20 markówkę w złocie, a 225000 marek za 10 markówkę złotą. Za zagraniczne monety złote płaci się odpowiednio ceny. Srebro kupuje się po 9000 krotniej cenie nominalnej.

— Na gorącym uczynku złapano wczoraj dwóch złodziei, którzy chcieli się włamać do koszar Funkowych. Wykazała się, że są to złodzieje, których szukano już od dłuższego czasu, i którzy mają niejedną kradzież na sumieniu. Aresztowanych osadzono we więzieniu.

\* Barsztyn. Sąd przysięgłych w Barsztynie skazał przed kilku dniami robotnika Schmitta na śmierć. Sch. zamordował 9 lipca 1921 r. posłańca kasowego Pahla z Blaustein. — Przedwczoraj popełnił samobójstwo przez zastrzelenie 23 letni pomocnik handlowy Fritz St. zatrudniony w pewnym tutejszym składzie kolonialnym. Około godziny 6 tej wieczorem poszedł on do swego pokoju, usiadł na łóżku i się zastrzelił. Kula przeszła głowę i spowodowała natychmiastową śmierć. Powód samobójstwa nieznany.

\* Gzyłtyn. W niedzielę 24 czerwca odbyło się tu zwyczajne zebranie Towarzystwa Kobiet Polskich. Po zagajeniu przez przewodniczącą panią Maruska wygłosiła ciekawy referat »Kobieta jej obowiązki i praw p. P. z czego wytoniła się ożywiona dyskusja. Śliczne wierszki zadeklamowały mała Agnieszka Bartnik i Karolinka Grzela. Pieśnią »Serdeczna Matko« zakończono zebranie.

### Z Powiśla.

— Wycieczka zbiera się 28 bm. wieczorem w Tczewie.

\* Kwidzyn. Dnia 17 bm. obchodził »kathol. Gesellensverein« 25 letni jubileusz założenia towarzystwa. Na uroczystości tę przybyły towarzystwa z Królewca, Elbląga, Malborka, Sztumu, Gdańska, Wrzeszcza, Sopotu i Oliwy. Proboszcz Pruss — pisze »Erm. Ztg.« — przywitał gości z bliska i z daleka, szczególnie burmistrza Gördena (protestanta) znanego wroga Polaków z czasu plebiscytowego. »Po wszystkie czasy najpiękniejszym zdaniem towarzystwa — mówił ks. Pruss — jest zachować chęć do pracy, takiej pracy, przez którą jedynie Niemcy mogą być znów wielkie. Burmistrz Görden najserdeczniej na to odpowiedział i witał. — Następnego dnia odbył się wielki pochód, »Deutsche Jugendkraft« urządziło igrzysko sportowe, generalny prokurator Claar zaś znówu napominał, żeby trzymali się wiary, lecz przez to »nowierców nie obrażali, żeby pracowali dla wyleczenia Niemiec. —

Uczmy się od Niemców. Ponad wszystko jest u Niemców ich ojczyzna. Kiedy chodzi o ojczyznę, to niema ani pomiędzy stanami ani pomiędzy wyznaniem żadnej różnicy. Tylko »taka praca, przez którą Niemcy mogą być wielkie« a Niemców popłaca. Dla wielkości Niemiec, Niemcy żyją i umierają. Uczmy się tak naszą ojczyznę kochać. W.

### Z Mazur.

\* Elk. 17 letni syn fryzjera Kocha zranił się przed kilku dniami w samobójczym zamiarze ciężko. Ranęgo zawięziono do powiatowego domu chorych. Młody człowiek palił namiętnie papierosy, a że ojciec nie mógł mu dawać tyle pieniędzy, ile rządał, a postanowił się zastrzelić.

### Z drugich części Prus Wschodnich.

\* Labiewo. W sobotę przyszli bracia Wilhelm i Paweł Kurz podchmieliwszy sobie już porządnie w Labiewie do karczmy w Zehpen, gdzie rządzali wódki. Gdy im wódki nie dało, zaczęli krzyczeć i hałasować. W końcu przyszło pomiędzy gośćmi i braćmi do bijatyki. Nie dosyć na tem wyszli bracia z karczmy by zawołać krewnych do pomocy. Żandarm Oludau powiadomiony o bijatyce zjawił się niebawem w karczmie, skąd nie zastawszy braci chciał natychmiast wyjść. W chwili gdy otwierał drzwi napadli go bracia Kurz ich krewni i zadali mu kilka ran w głowę, piersi i szyję. Oludau zawięziono do domu chorych gdzie leży śmiertelnie chory. Całą bandę odtransportowano jeszcze tego samego dnia do więzienia.

\* Królewiec. Jakiś dotąd niewyśledzony złodziej włamał się przed kilku dniami do mieszkania pewnego kupca przy aleji Lawskiej i ukradł torebkę, w której się znajdowało 370000 marek i wielką ilość biżuterji. Szkoda wynosi 100 milionów marek.

— Przez pociąg przejeżdżany został w nocy z czwartku na piątek przeszłego tygodnia urzędnik kolejowy E. Langanki. Nieszczęśliwego, który stracił obie nogi zawięziono do kliniki chirurgicznej.

## Wiadomości kościelne.

### Cud w Maria Radna.

Donoszą z Aradu na Węgrzech że słynne z cudów na całe Węgry miejsce pielgrzymek Maria Radna

zostało kompletnie zniszczone przez pożar. Spłonął doszczętnie wspaniały kościół o dwóch potężnych wieżach i opactwo franciszkanów przy nim znajdujące się. Ocalał w cudowny iście sposób cudamy słynący obraz Matki Boskiej od której miejscowość i klasztor wzięły nazwę.

## Najwyższy czas

odnowić przedpłatę na lipiec.

Kto się z zapisaniem opóźnił, powinien wypełnić załączony na ostatniej stronie kwit i oddać takowy z pieniędzmi na pocztę lub przynieść do ekspedycji. Tylko wtenczas w dostawie gazety nie nastąpi.

### Rozmaitości.

#### Zgon córki królowej Wiktorji.

W Londynie zmarła, przeżywszy 79 lat, księżna Helena, trzecia córka królowej angielskiej Wiktorji, a ciotka króla Jerzego angielskiego.

Urodzona w 1846 r. w pałacu Buckinghamskim księżniczka Helena zaznaczyła się taką działalnością dobroczynną wśród ubogiej ludności dzielnicy wschodniej Londynu, East-End, że nazywano ją powszechnie księżniczką East Endu.

Poślubiwszy w 1846 r. Krystyna księcia Szelewik-Holsztyn, miała z nim czworo dzieci, z których najstarsze, ks. Krystyn Wiktor, poległ podczas wojny z boerami w Afryce południowej, drugi zaś, Albert, przyjąwszy jeszcze na długo przed wojną obywatelstwo niemieckie, walczył podczas wielkiej wojny (po stronie niemieckiej).

Małżonek zmarłej, ks. Krystyn, zmarł w 1917 roku, wkrótce po obchodzie złotego wesela.

#### Z wystawy znaczków pocztowych w Londynie.

Zamknięta w tych dniach międzynarodowa wystawa znaczków pocztowych, urządzona w salach gmachu Tow. ogrodniczego w Londynie, była bodaj że największą i najkosztowniejszą wystawą tego rodzaju. Jak stwierdzają dzienniki londyńskie, toczyli na niej walkę zaciętą o palmę pierwszeństwa milijarderzy amerykańscy i angielscy, zamłowani w filatelistyce, wystawiając tak cenne zbiory znaczków pocztowych, że walka z nim nawet bardzo wybitnych zbieraczy kontynentu europejskiego była wprost niemożliwa.

Ogólną wartość zbiorów, przysłanych na wystawę, oceniają na przeszło 50 milionów franków szwajcarskich.

W dziale zagranicznej literatury filatelistycznej najwyższą nagrodę zdobył były delegat naszego ministerjum poszt i telegrafów na wystawie międzynarodowej znaczków pocztowych w Genewie, p. Wł. Polański, za swą wspaniałą monografię p. t. »Znaki i marki pocztowe w Polsce w osiemnastym i dziewiętnastym wieku«.

#### Sara Angelica.

W jednym z klasztorów franciszkanek w Egipcie żyje siostra zakonna, będąca — jak donoszą paryskie mu »Eclairwi« — prawdziwą repliką słynnego Fra Angelica — władająca bowiem penzłem z tak doskonałością, że obrazy jej, pełne słodyczy i dziwnego uroku, mają być istnemi arcydziełami.

Kilka z nich nadesłano papieżowi Plusowi XI, a Ojciec św. zachwycony niemi, uznał za godne ofiarować dwa z nich w upominku angielskiej parze królewskiej podczas niedawnego jej pobytu w Rzymie.

Sara Angelica, obdarzona, poza talentem wyjątkowym, także niezwykłą pięknnością, nie chce wyjawić swego nazwiska świeckiego. Papieżowi nawet nazwisko to nie jest znane.

## Sobótki.

Po raz pierwszy widziałem sobótkę w Sanockiem, u górali pod Beskidem.

W wigilię św. Jana Chrzciciela, znacznie przed wieczorem, powstał ruch wielki między dziećmi wiejskimi i pasterkami; zaczęli bowiem, jak się zwykli wyrażać, ściągac sobótkę, tj. znosić z lasu suche gałęzie jałowcu i słomy (tj. nalamane gałęzie) jodeł i świerków; potem układali je na bitym gościńcu, w miejscu rozległym, gdzie się prawie wszystkie wygony bydła z lasów i pól przed wioską zbiegaly, w pięknej dolinie nad rzeczką Oslawą. Przeszło dwie godziny trwała ta robota, a odprowadzała się gorliwie, wśród radosnych okrzyków dzieci i ku wielkiej ucie-sze pasterzy.

Kiedy cała robota była już ukończona, spędzono wszystkie trzody razem i zatrzymane je na stronie. Pomiędzy niemi a wioską wznosił się olbrzymi stos, który całą szerokość drogi zajmował, a środkiem wysoko był wypiętrzony.

Kiedy już zmierzch padał, zaczęły się zbierać starsze niewiasty i dziewczki, a za niemi szli gazdowie (gospodarze), gwarząc i paląc lulkę. Wszyscy obścapiłi stos dokoła niewiasty starsze zasiadły brzeg, nad drogą wyniesiony, a młodsze rozpoczęły pieść.

Ściemniło się w końcu. Czas był spokojny, a noc ciepła, czerwcową. Zdała szumiła po kamieniach Oslawa. Roje świętojańskich muszek latały dokoła.

Zapalono sobótkę. W jednej chwili ogień z traskiem objął stos cały; skacząc i klaszcząc w ręce, cleszyły się dzieci.

Radosna wrzawa i huczne oklaski  
Przyjęły zewsząd pierwsze ognia blaski...  
Dziewice w kwiatkach, chłopcy z długim włosem  
Gęste i kobzy, fujarki i dudki.  
Wszystko to maraz uderzyło głosem  
I grzmotnym krokiem do tańca sobótki!...

Nadjechali węgrowie z za Beskidu, wiążąc bryki, winem ładowne; stawali na drodze i przystąpili do ognia. Nie mogąc jechać dalej, gwarzili z góralami o sobótkę, a dziwnie odbijały ich ostre, ogniem oświecone twarze przy łagodnych twarzach naszych górali.

Ogień, wznosząc się coraz wyżej, oświecił całą okolicę, a ryk bydła, przerażonego ogniem, odgłos tysiącletnich pieśni, śmiech niewiast, radość dzieci, ten gwar nakoniec poważnych gazdów, to wszystko razem odbijało się eudownie przy tej świeżej zieleności czerwcowej, czerwona luną oświeconej, i przy tym spokoju nocnym, w którym się ciemne świerkowe góry wznosiły nad Oslawą!...

Gdy stos nawpół już opadł, zaczęło nagwałt pędzić trzodę w ogień: i z rykiem skakało bydło przez gorejące jessze ogalsko. Za bydlętem i przed niemi skakali tam i sam chłopaki po wiele razy, hałas wielki czyniąc. Jest bowiem mniemanie u ludzi, że tym sposobem zachowuje się bydło od zarazy i uroków, samo przekonanie jest o ludziach, bo pieść mówi wyraźnie:

Kto na sobótkę nie będzie,  
Głowa go boleć wciąż będzie.

Gdy stos już przygasł, poczęli się zwolna rozchodzić gazdowie. Niewiasty z pleśnią wracały do wioski. Góraliska ligawka i trąba straży nocnej szwala się od cerkwi i dworu, a z poza ciemnej góry świerkowej podmiósł się zwolna miesiąc i patrzył spokojnie w nurty Oslawy, oświecając dym sobótki, który się błękitnawym pasem wiółł po dolinie.

## Ruch towarzystw.

Olsztyn. Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się w niedzielę dnia 1. lipca po poł. o godz. 4 tej w hotelu International. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

Olsztyn. Lekcja śpiewu kościelnego Tow. Młodzieży w piątek 29-tego o godzinie 7 1/2 wieczorem. Członkowie powinni się stawić w komplecie.

Rosnowo. W niedzielę 1 lipca o godz. 4 tej popołudniu odbędzie się zebranie Towarzystwa Polsko-katolickiej Młodzieży w zwykłym lokalu. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

Stansławo. W niedzielę 1 lipca o godz. 4-tej popołudniu odbędzie się Zebranie Towarzystwa Młodzieży Polskiej w zwykłym lokalu. Uprasza się przynieść ze sobą śpiewniki. Członkowie powinni się stawić co do jednego. Starsi goście bardzo mile widziani. Zarząd.

Gietrzwałd. Lekcja śpiewu kościelnego członków Towarzystwa Młodzieży odbędzie się w czwartek 28 czerwca o godzinie 8-mej w domu pana Fiutaka. Świętem obowiązkiem członków jest przybyć na lekcję śpiewu. Zarząd.

Szczecin. Plenarne Zebranie Z. P. w Niemczech odziału Szczecińskiego odbędzie się w niedzielę dnia 1-go lipca popołudniu o godz. 4. w lokalu pana Schreibera Bismarkstr 23. Zarząd.

Szafald. Zebranie Towarzystwa Kobiet Polskich odbędzie się w niedzielę 1 lipca o godzinie 2 1/2 popołudniu w domu pana Hohmanna. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

Gietkowo. Zebranie Towarzystwa Młodzieży Polskiej odbędzie się w niedzielę 1 lipca o godzinie 4 tej popołudniu w domu pana Pieczewskiego. Każda paniąka, każdy młodzieniec, który czuje po polsku niech przybędzie na zebranie. Niech przyjdą także starsze osoby, by się przyjrzeć zabawom naszej młodzieży. Zarząd.



Jest to Warmjak, który zamiast »Gazety Olsztyńskiej« zapisał sobie »Volksblatt« i teraz ściągają go za rabunek literatury niemieckiej.

Redaktor: Seweryn Pieniężny. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

## Kółko rolnicze

urządza w niedzielę, dnia 1 lipca  
br. po południu o godz. 4-tej u p.  
Zuchewskiego

w Trzcianie  
zabawę z tańcami.

W razie pogody wycieczka do lasu  
p. Sadowskiego. Członków oraz gości za-  
prasza uprzejmie **Zarząd.**

## MASZYNY do koszenia trawy

z swego składu polecają  
Teleph. **Grimm & Hinzmann, Olsztyn**  
674. Fabrikstr., obok sądu.

Poszukuję  
**dzierżawy gospodarstwa**  
w wielkości 45-50 morgów pod dogodnimi wa-  
runkami.  
Zgłoszenia proszę nadesłać pod lit. 303 do Ga-  
zety Olsztyńskiej.

## BANK LUDOWY

E. G. m. u. H.  
w OLSZTYNIE

placi od depozytów:

za wypow. rocznem . . . 20 %  
" " półrocznem . . . 17 %  
" " kwartalnym . . . 15 %  
" " dziennym . . . 12 %

**Zarząd.**  
Steffen. Malewski. Żurawski.

## Kartki do Różańca św.

(białe) nadeszły.

Cena 500 mk., z przesyłką 550 mk.

Do nabycia

w księg. Gazety Olsztyńskiej.

## Owczą wełnę

wymieniam na towar po najwyższych  
cenach dziennych

Mulczyński, Wartembork.

*Zaproszenia weselne  
:: zawiadomienia ::  
o zaręczynach i ślubie*



wykonuje szybko i austownie



Drukarnia  
„Gazety Olsztyńskiej”

## Na przyjęcie do I. Komunii św.

polecamy

książeczki do nabożeństwa (polskie i niemieckie  
rózańce, szkaplerze, łańcuszki,  
medaliki i świece

po cenach przystępnych.

## Księg. Gaz. Olsztyńskiej.

Ks. W. Barczewski.

## Kiermasy na Warmji

Wydanie 4-te, znacznie rozsze-  
rzone, wyszło z druku.

Cena 3000 mk., z przesyłką  
3050 mk.

Do nabycia w **Księg. Gazety  
Olsztyńskiej.**

## GROMNICE

poleca

Księg. J. Pieniężnej, Olsztyn.

\*\*\*

Polecam następujące książki:

**Brewiarzyk Tercyarski**

**Kwiat Seraficki**

**Kwiatek Tercyarski**

**Książeczka św. Antoniego  
z Padwy**

**Książeczka do M. B. Bolesnej**

**J. Pieniężna, Olsztyn**

\*\*\*

## USTAWY

DLA

TOWARZYSTW LUDOWYCH

MA NA SKŁADZIE

KSIĘGARNIA J. PIENIEŻNEJ w OLSZTYNIE.

Wstępujcie do Polsko-katolickiego  
Towarzystwa Szkolnego!

## Wiazarki

(pamiętki Chrztu św.) polskie i niemieckie  
w cenie od 500 do 6000 mk. poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

## Post-Bestellschein.

Für den Monat Juli 1923 bestellt Herr/Frau

Exem- plare	Benennung der Zeitung	Bezugs- zeit	Betrag	
			Mark	Pl.
1	Gazeta Olsztyńska, Allenstein	Juli Bestell- geld	4500 36	— —

## Quittung.

Obige \_\_\_\_\_ Mark sind heute richtig bezahlt.

1923.

## Post-Annahme.